MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 275-11 Godziny przyjęć codziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 25-53

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 25 Sierpnia 1923 r. Nr. 34.



Cena numeru 3000 mk.

AKTYWIZM DZIAŁA.

Walka lewicy z rządem polskim jest bardzo pouczająca. Uderza się w zasadę rządu, opartego na polskiej większości, chcąc tę zasadę samą pogrzebać na wieki. Widocznie programem wszystkich stronnictw, skonfederowanych w opozycji, jest niedopuszczenie do tego, żeby Polska została państwem polskiem, państwem narodu polskiego. Według ich programu Polska powinna być zlepkiem Rusinów, Żydów, Niemców, ewentualnie Litwinów, których się celowo dofabrykuje tak jak Osmołowszczyzna fabrykowała Białorusinów, byleby nie dopuścić do utrzymania się państwa Polaków.

Nie jest to koncepcja ani własna, ani nowa. Utworzyli ją pod zas wojny Niemcy, zamierzając okroić Kongresówkę, obcinając Kielecczyznę, Kaliskie, Piotrkowskie, Płockie i Łomżyńskie, a pozwoliwszy reszcie, to jest guberni warszawskiej, radomskiej, lubelskiej i siedleckiej marzyć o rozszerzeniu się na Wołyń, Polesie i Mińszczyznę, ażeby z tego zrobić sfederowaną Polskę w Mitteleuropie. Rozumie się, że takie pań-

stewko cierpiałoby na wewnętrzne, nieuleczalne tarcia, a jedynym kitem, spajającym je od wewnątrz, byliby żydzi, równomiernie rozmieszczeni w części polskiej, ukraińskiej i białoruskiej tej niby to Polski. Od zewnątrz obręcz niemiecka i hegemonja Prus miały spreparować ten nieżywotny i niesamodzielny twór dla germanizacji.

Jeżeli chodzi o zniszczenie narodu polskiego, nie można temu niemieckiemu planowi odmówić trafności.

Ten plan jest, jak widać, programem naszej lewicy. Klęska Niemiec utrudniła go znacznie. Wskutek tej klęski nietylko nie okrojono kongresówki od zachodu i północy, ale i zabór pruski i zabór austrjacki powiększyły obszar państwa, jednocząc prawie cały naród polski w jedną dzierżawę i zapewniając mu w państwie polskiem znakomitą przewagę.

Mimo tego utrudnienia zwolennicy Mitteleuropy nie dali za wygranę. Pamiętamy wszyscy „Cywilny Zarząd Ziem Wschodnich przy Naczelnem Dowództwie" razem ze sztuczną fabrykacją Białej Rusi, Ukrainy i Litwy, pamiętamy wydzielenie Wilna z opuszczaniem go i powiększaniem o Bracław i Lidę, pamiętamy pozostawienie Lwowa własnemu losowi, rozbrojenie w Lublinie Wehrmachtu, spieszącego na pomoc miastu, zniesienie rozkazu jen. Rozwadowskiego, który w ziemi przemyskiej zarządził mobilizację kilku roczników dla odsieczy. Ta częściowa mobilizacja kilku powiatów została przez rząd p. Moraczewskiego wstrzymana i zabroniona, a brygadjer Roja wydał pułk. Tokarzewskiemu w Przemyślu rozkaz aresztowania ś. p. posła Skarbka, gdyby zanadto naciskał o pomoc dla Lwowa. Tajne posiedzenia Sejmu w tej sprawie są znane, jak znane jest odmawianie pomocy wojskowej, pokrywane brakiem wojska, mimo że w Jabłonnie stało kilka umundurowanych i zbrojnych pułków.

Przy zjednoczonej Polsce robiło się na gwałt federacje, odstępując Polaków Rusinom białym, czarnym i czerwonym, byleby nie dopuścić do utworzenia Polski polskiej.

Ale wola narodu udaremniła tak autonomję Halicza, jak oderwanie Wilna, jak eksperymenty ze sztucznie tworzonymi narodami kresowymi.

Mimo to lewica nie zrezygnowała z programu niemieckiego. Pobita na wszystkich polach przez zdrowy instynkt narodu, obecnie otwarcie sprzymierzyła się na śmierć i życie ze wszystkimi czynnikami, zmierzającymi do rozbicia państwa polskiego, a więc z wołyńskimi ukraińcami, z bolszewizującymi białorusinami, z żydami i Niemcami. I jeżeli wśród Polaków rozróżnia burżujów od proletarjatu i zwalczając państwo polskie, maskuje tę zdradę narodową pozorem walki klasowej, to względem Niemców i Żydów nie ucieka się nawet do tego wybiegu. Wszyscy Niemcy i Żydzi, a więc także i obszarnicy, przemysłowcy, kapitaliści, bankierzy, lichwiarze i burżuje niemieccy i żydowscy są jej kochanymi, zaufanymi, wiernymi sprzymierzeńcami od serca w tej walce przeciw Polsce, rządzonej przez Polaków. To sprzymierzenie się socjalistów ze

wszystkimi żydami i ze wszystkimi Niemcami bez względu na ich stan, zawód i przynależność partyjną, jest sprzymierzeniem się z obcymi narodami, a więc zdradą. Po niemieckich pachołkach i denuncjantach austrjackich (czem socjaliści byli przed wojną i podczas wojny) nie można się spodziewać niczego lepszego.

Jednakże tutaj zachodzi wypadek, godzien osobliwszej uwagi. Oto w tej walce z Polską socjaliści i wyzwoleńcy nie są sami. Pomagają im z zadziwiającym zapałem koserwatyści krakowscy, zwani stańczykąmi, demokraci polscy czyli żydodemokraci oraz wielcy kapitaliści i przemysłowcy mechesi warszawscy, grupujący się koło „Kurjera Polskiego“.

Taka pstrokacizna wydaje się na pierwszy rzut oka niemożliwą i zdumiewającą. Jaką łączność ma socjalistyczny robotnik ze zwalczanym krzykliwie mecenasem przemysłowcem, kapitalistą, albo fornal z obszarnikiem?

Wszakżeż w pisanych programach, w wygłaszanych mowach, w uchwałach zgromadzeń wydają sobie zawsze nieubłaganą walkę na śmierć i życie. A w rzeczywistości idą razem ręka w rękę?

Nie jest to w Polsce nowość. Pamiętamy tę pstrokatą spółkę z Galicji od roku 1908. Pod auspicjami c. k. namiestnika dra Bobrzyńskiego sformułował się tz. blok namiestnikowski, złożony z socjalistów, konserwatystów krakowskich, żydowskich demokratów, ludowców p. Stapińskiego i wszelakich radykałów, żyjących z łaski rządu austryjackiego. Celem tej spółki było rozproszkowanie narodu polskiego, podkopanie uczucia narodowego, spoistości i zwartości narodowej, tak aby rząd austryjacki mógł Polakami bawić się jak dziecko piaskiem. Na rozkaz rządu austryjackiego i na pożytek ukraińców rozbito Radę Narodową, a zamierzano rozwiązać wszystkie narodowe stowarzyszenia, nawet „Sokoła“. Wszyscy karjerowicze, wszyscy geszefciarze, wszyscy płatni konfidenci rządu, wszyscy ludzie splamieni, wykręcający się od kryminału, przystąpili do bloku. Scharakteryzowano wówczas ten ruch w haśle: „Szubrawcy wszystkich stronnictw łączcie się“.

Była to spółka widocznie na czasie, skoro przetrwała swojego twórcę. Podczas wojny spółka ta wystąpiła na widownię naprzód jako „Tymczasowa Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, a potem jako znany „Naczelny Komitet Narodowy“: N. K. N.

I spółka ta trwa do dnia dzisiejszego. W Kongresówce przybrała miano aktywistów.

Stronnictwa narodowe łudziły się do niedawna, że aktywizm był tylko bardzo zrozumiałą omyłką w orjentacji politycznej, że jednak wypływał z najszlachetniejszych pobudek przysłużenia się Polsce i narodowi polskiemu. Z tego złudzenia wypływały owe próby zapomnienia przeszłości, owa dążność do niewypominania grzechów starych, owo rzucanie zasłony na to, co minęło, z postanowieniem skoordynowania wspólnej pracy dla odzyskanego państwa.

Ale co krok napotykało się na zdarzenia, które wskazywały, że aktywizm nie był omyłką polityczną, płynącą z najwznioślejszych pobudek, lecz jest systemem antynarodowego myślenia. Wypadki lwowskie, wileńskie, warmińskie, cieszyńskie, awantura o Lidę i Brasław wskazywały, że ci panowie w chwilach rozstrzygających nie umieją o Polsce czuć i myśleć po polsku.

Tworzenie polskiej większości w Sejmie dostarczyło na to dowodów. Gdyby enkaenizm czyli aktywizm był jedną z form myślenia po polsku, wszystkie stronnictwa i ludzie, którzy przez pomyłkę znaleźli się w tym obozie, powinni byli przyłożyć rękę do tej pracy. Jeżeli uważają, że narodowi demokraci są zbyt wielkimi szowinistami, to w interesie ich poglądu na świat leżało przystąpienie do wytwarzającej się polskiej większości, ażeby jej odebrać charakter endecki i stępić kanty, które ich drażnią.

Tymczasem zachowanie się tych panów było zupełnie inne. Nie chodzi im o zabarwienie większości polskiej, lecz o utrącenie zasady większości polskiej. Nie suszą sobie głowy o to czy kierunek tej polskiej większości będzie endecki, piastowski, demokratyczny lub konserwatywny, bo im chodzi o to, ażeby większości polskiej wogóle nie było, ażeby się nie utrwaliła zasada, że Polską mają rządzić Polacy.

Patrzymy teraz na osobliwe zjawisko. Konserwatyści krakowscy z „Czasu", zwalczają większość polską dlatego, że jest radykalna, przewrotowa, że uwzięła się na zniszczenie większej własności, że grzebie rolnictwo i chłopów przygniata ciężarami, a sojusznicy z P.P.S. i z Wyzwolenia gromią tę samą większość za to, że jest reakcyjna, że wydała walkę proletarjatowi celem utrwalenia wszechwładzy i przywilejów dla ziemian i w ogóle rolników. Mechesy z „Kurjera Polskiego" i z „Nowej Reformy" grzmią, iż ta sama większość niszczy przemysł, handel i kapitał, podczas gdy „Robotnik" z „Naprzodem" woła, że ta większość, wprzęgnięta w służbę przemysłowców, kapitalistów, jednem słowem Lewiatana, chce proletarjat doprowadzić do niewoli i śmierci głodowej.

Mimo różnicy i wprost wykluczającej się wzajemnie sprzeczności argumentów, używanych dla zwalczania rządu polskiej większości rozczulająca zgoda i niezamącona harmonja panuje w obozie o tak rozbieżnych poglądach. Cel bowiem jest wspólny: nie dopuścić do utrwalenia się zasady, że Polską mogą rządzić tylko Polacy. Opozycja służąc niemcom, przejęła się niemiecką nauką strategiczną: Einzelnmarschieren, gemeinsam schlagen (maszerować oddzielnie, bić razem). Każdy używa jako broni tych argumentów, jakie w kole jego zwolenników znajdują posłuch, aby osiągnąć cel jeden, to jest zamienić Polskę na państwo żydów, niemców, ukraińców i białorusinów z przydatkiem Polaków.

Aktywizm, który się wysługiwał Niemcom przeciw Polsce, stanął teraz bez maski przed narodem. Od czasów N. K. N. kierowniczą rolę w aktywizmie grali socjaliści. I dzisiaj sta-

nęli w pierwszym szeregu, zależni tylko od żydów, Niemców i innych obcych narodowości, a ciągnąc w ogonie stańczyków, żydodemokratów, mechesów i tzw. polskie stronnictwa radykalne.

To też zachowanie się niby polskich socjalistów jest dla taktyki i celów opozycji miarodajnem. Dopóki aktywizm rządził w Polsce, socjaliści tutejsi trzymali się zdala od międzynarodówek. Nie przyłączyli się do III moskiewskiej, mieli zastrzeżenia względem II amsterdamskiej, nie należeli oficjalnie do międzynarodówki 2½. Pragnęli w oczach ludu polskiego uchodzić za socjalistów „polskich".

Skoro tylko jednak powstała w kraju większość polska, w te tropy przystąpili do międzynarodówki hamburskiej, bez numeru. Dotychczasowe zatem wahania się były tylko pociągnięciem taktycznem. Ponieważ lud polski pragnął mieć polską Polskę, socjaliści udawali, że są stronnictwem polskiem. Było to powtórzenie taktyki z przed dwudziestu lat, kiedy to część socjalistów na wniosek S. Mendelsohna wystąpiła z Socjalnej Demokracji i utworzyła osobną partję z przymiotnikiem „polska". Chodziło o pozyskanie sympatji między patryjotami. I ten wybieg powiódł się.

Przez całe półpięta roku rządów aktywistycznych socjaliści trzymali się tego samego fortelu. Obecnie uznali, że to niepotrzebne i oddali się pod komendę hamburskiej międzynarodówki.

W zarządzie tej międzynarodówki na dziesięciu członków nie ma ani jednego Polaka, a w wydziale na 30 członków jest trzech żydów z Polski. Większość w zarządzie mają Niemcy.

Będą więc cudzoziemcy, obcy, kierowani przez Niemców wydawali rozkazy postępowania stronnictwu, składającemu się z obywateli polskich i mającemu posłów w polskim Sejmie. Rządzić się będzie nimi dla celów obcych, ale bez nich, poza nimi. Milcz i słuchaj!

A ponieważ celem Niemców jest rozbicie państwa polskiego, więc socjaliści polscy dobrowolnie zgodzili się być taranem w rękach niemieckich do burzenia Polski.

I nietylko socjaliści. Pod ich komendą idą bowiem polskie stronnictwa aktywistyczne od konserwatystów do radykałów. A to, że po przystąpieniu socjalistów do hamburskiej międzynarodówki, te wszystkie stronnictwa nie zreflektowały się, iż służą obcym celom przeciw Polsce, jest tylko dowodem, że ich aktywizm nie był omyłką polityczną, wypływającą z pobudek patrjotycznych, lecz że jest to antynarodowy, wrogi Polsce sposób myślenia, że jest to wierne, świadome wysługiwanie się wrogom Polski.

To też sojusz polskiej opozycji z mniejszościami narodowemi w Sejmie jest tylko naturalną konsekwencją jej programu. Skoro ukraińcy wołyńscy, bolszewizujący białorusini, żydzi i Niemcy zmierzają do rozbicia państwa polskiego, ludzie i stronnictwa polskie, mające za program niedopuszczenia do Polski polskiej, są ich naturalnymi sojusznikami.

Dlatego z radością i uznaniem trzeba powitać fakt, że kierujący opozycją socjaliści otwarcie i śmiało uchwalili trwały sojusz ze wszystkiemi mniejszościami i z antypaństwowemi orgnizacjami jak Bund żydowski, niemiecka partja pracy lub niemiecka socjalna demokracja. Kto Polak, dlatego już dzisiaj niema wątpliwości, niema wahania. Kwestja postawiona została jasno. Są tylko dwa zrzeszenia polskie w Polsce: Polacy polscy i wrogowie Polski.

Należy również być wdzięcznymi aktywistom, że związawszy się z socjalistami i ich obconarodowymi sojusznikami, pokazali prawdziwe oblicze.

Położenie jest jasne i walka, jaka się teraz rozgrywa i rozegra o byt i utrwalenie Polski, będzie walką moralną, pokrzepiającą, budującą.

Jan Zamorski.

KAMPANJA ANTYCZESKA W POLSCE.

Jestem gorącym zwolennikiem czesko-polskiej *entente cordiale*. Byłem nim jeszcze przed wojną, widząc w solidarności Słowian Zachodnich konieczny akt samoobrony wobec zalewu germańskiego z jednej strony, a z drugiej — wobec grożącej niwelacji pod ciężkim walcem parowym bizantyńskiego panslawizmu. Podczas wojny wzrosła jeszcze wspólność interesów obu szczepów Słowiańszczyzny Zachodniej, a wreszcie, po zawarciu pokoju, ścisłe porozumienie odrodzonej Polski z nową republiką czechosłowacką, stało się rzeczą niewątpliwą i niecierpiącą zwłoki. Opłakane zatargi na Śląsku Cieszyńskim i przewlekłe spory graniczne od strony Tatr wbiły drzazgi i kliny pomiędzy oba bratnie narody.

Przebywając podówczas w Paryżu, w kuźni polityki światowej, nie mogłem otrząsnąć się z wrażenia, że zatarg polsko-czeski był usilnie i zręcznie jątrzony z ukrycia przez pewne tajemnicze wpływy, wrogie Słowiańszczyźnie, te same zresztą, które dotkliwie szkodziły nam w Gdańsku, na Górnym Śląsku, w Wilnie i w Galicji Wschodniej....

*

W marcu r. b. zwiedziłem Pragę i po raz pierwszy poznałem bezpośrednio kulturę czeską, którą nasze ignoranty i niedomyte snoby lubią traktować zgóry. Wysoki poziom tej kultury, bynajmniej nie ustępującej najlepszym wzorom zachodnim, a często górującej nad niemi, blask i piękno Złotej Pragi, wartki i rozlewny nurt życia społecznego, pracowitość, energja, dobrobyt i ogłada naszych pobratymców — pogłębiły jeszcze szacunek i sympatję, jakie żywiłem do tego dzielnego narodu, ale jednocześnie pogłębił się i mój pogląd o tak bezkrytycznem i naiwnem uleganiu zewnętrznym podszeptom, judzącym Polaków na Czechów i Czechów na Polaków.

Muszę nadmienić, że w czasie bytności mojej w Czechach nie zetknąłem się ani razu z objawem niechęci do siebie, jako do Polaka. Przeciwnie, *the men of the street*, przekupnie, przechodnie, policjanci, kelnerzy, szoferzy, tragarze, do których zwracałem się niezmiennie po polsku, byli względem mnie uczynni i życzliwi. Praga jest jedynem wielkiem miastem zagranicznem, w którem Polak, mówiący tylko po polsku, nie czuje się na obczyźnie.

Uderzyła mnie nikłość i niemoc żywiołu niemiecko-żydowskiego w Pradze: wynika to z faktu, że Czesi w mozolnej walce z germanizmem, wytworzyli silny i zwarty stan mieszczański, będący trzonem każdego narodu. Rojna i pracowita burżuazja czeska wyparła żywioły obce z miast i nadała im charakter wybitnie narodowy. Zjawisko to zaznaczyło się również w naszej Wielkopolsce, i tu muszę podkreślić, że ta sama nikczemna propaganda, która usilnie pracowała w Polsce nad spotwarzaniem dzielnych Poznaniaków, gorliwie podszczuwa naszę opinję przeciw Czechom.

*

Obserwując rozwój i charakter wspomnianej kampanji, byłem uderzony sztucznością tego prądu, który bynajmniej nie wypływa ze źródeł świadomości polskiej, lecz został napędzony z podziemnych, zatrutych kanałów.

Każdy zresztą mógł zauważyć, że najbardziej nieprzejednaną, bezwzględnie wrogą postawę wobec Czechów zajął u nas obóz lewicowy, który przecież specjalizuje się w walce z „nacjonalizmem" polskim. Każdy rozsądniejszy czytelnik prasy lewicowej dziwi się zapewne w duchu, dlaczego te organa, powściągliwe i oględne wobec Żydów i Niemców, wyrażają się o Czechach z dziwną, niepohamowaną gwałtownością. Dlaczego prasa ta nazywa Czechów obelżywem przezwiskiem „pepiczków", ale unika troskliwie nazywania Żydów np. „gudłajami", a Niemców — szwabami? Dlaczego nasze sfery lewicowe tak czujnie tępią ostrze nacjonalizmu, zwróconego przeciw Żydom i Niemcom, a tak chętnie szermują tą bronią przeciw Czechom? Czyżby ktoś hodował w Polsce specjalną odmianę nacjonalizmu... na własny użytek? Ten *czerwony nacjonalizm*, odpowiednio tresowany, łasi się i merda ogonem, gdy go Gruenbaum i Thon klepią po karku, ale szczerzy zęby i skacze na pięty Beneszowi...

*

Twierdzę stanowczo, że kampanja antyczeska w Polsce jest robotą żywiołów obcych i wrogich, popieraną bezwiednie przez spory zastęp głupiutkich zapaleńców.

Prawdopodobnie i w Czechach pracują te same tajemnicze ręce nad urabianiem opinji tamtejszej przeciw Polsce. Zauważcie tylko, jak skwapliwie, jak radośnie bywa podchwy-

tywany w Warszawie i w Pradze każdy głos nieprzyjazny każdy fakt, niepomyślny dla zgody obu narodów, podczas gdy objawy i głosy pojednawcze i przyjazne są stale pomijane milczeniem. Niech więc Polacy i Czesi, zamiast dać się wodzić za nos chytrym intrygantom, patrzą pilnie na palce ichmościów, kopiących dołki między Warszawą a Pragą. Nie przeczę, że istnieją niezałatwione spory o kopce graniczne, nie mam nawet nic przeciwko temu, aby dochodzić swych praw uparcie i wytrwale, ale czas nareszcie zrozumieć, że co innego — zatargi o miedzę sąsiedzką, a co innego znów — jątrzenie i szczucie dokonywane pod pokrywką polityki czy dyplomacji bynajmniej nie w interesie Czech ani Polski.

L. Bran.

KTO ŁŻE?

(Z mowy J. Piłsudskiego w Malinowej Sali).

.... Człowiek ten, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim... stał się dyktatorem.... *Miljony jego jednego wyniosły w górę...* Dano mi nazwę Naczelnika.... wielkie imię Kościuszki...

DOKUMENTY:

.Dziennik Praw Nr. 17, z listopada, liczby 38 i 39).

... Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu Rządu Narodowego w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swemi poprzedniemi oświadczeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, brygadjer Józef Piłsudski władze wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy. — Dan w Warszawie dnia 11 listopada, 1918 roku. — Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski. — Józef Piłsudski.

.... Postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem Narodu Polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu. — Dan w Warszawie, dnia 14 listopada 1918 roku. — A. Kakowski, Z. Lubomirski, J. Ostrowski.

ZYGMUNT KRASIŃSKI O REDAKCJI „CZASU".

(Nieśmiertelnie i na wieczyste czasy scharakteryzował jeden z wielkiej trójcy naszych wieszczów grupę Czasu już w r. 1855; list J. Klaczki do Władysława Bentkowskiego z 22 Września).

„Uczucia objawione w Czasie, są to wyrazy kilku indywiduów a nie masy narodowej, więc niema niebezpieczeństwa; tym jegomościom można by odpowiedzieć sześcioma literami: „świnie", a innego głosu przeciw nim podnieść nie warto.

POD BAT BUNDU.

Obwieszczenie Peperlesów w „Robotniku“ o porozumieniu i entente cordiale P. P. S z dwiema niemieckimi partjami robotniczymi oraz z Bundem semibolszewickim celem wytworzenia jednolitego frontu przeciw „faszyzmowi“, fochyzmowi i rosnącym erekcjom reakcji wywołała (jak się to można było spodziewać) wielki entuzjazm na lewicy i na Nalewkach.

W „Momencie“ rozczulił się p. M. Fryszlender a „Unzer Folkscajtung“ tak pisze roztkliwiona:

„W zatrutej atmosferze politycznej i społecznej reakcji, gdy szał nacjonalizmu i szowinizmu wyprawia najdziksze orgje, a cały horyzont jest pokryty ciemnemi chmurami — *zabłysł nagle promień światły.*

Zbyt słaby jest on jeszcze na razie dla przepędzenia grubych czarnych chmur — ale stanowi zapowiedź zbliżającej się jutrzenki. (Trockiego ? P. R.)

Ogólny Żydowski Związek Robotniczy „Bund“ stoi mocno na gruncie jednolitego frontu. Jest on przekonany, że skuteczną będzie *walka przeciwko faszyzmowi, nacjonalizmowi i antysemityzmowi* tylko wówczas, gdy będzie prowadzona przez cały proletarjat kraju, bez różnicy kierunku. Uczyniono pierwszy krok. Szereg partji socjalistycznych, między któremi istnieją znaczne różnice w sprawie ogólnego programu i taktyki, porozumiały się jednak pomimo to, co do konieczności wspólnej akcji. Pierwszy krok został zrobiony, a to samo już jest *bezwzględnie sukcesem*“ . . . .

To samo pisemeczko żargonowe w nr. 74 już dzisiaj, kiedy „jutrzenka“ bolszewicka dopiero się zapowiada, już tak pod nosem rządu kpi sobie i szydzi z Polski i z Polaków":

„Wczoraj była trzecia rocznica tak zwanego „cudu nad Wisłą“ gdy wojsko polskie odpędziło armję rosyjską od Warszawy, co sprowadziło za sobą pokój ryski. Więc nie mogą obecne elementy nacjonalistyczne w Polsce pominąć tak pomyślnej sposobności do podgrzewania patrjotycznych uczuć i do karmienia pustych żołądków mas polskich słodkiemi cukierkami „wierności i oddania“. Wprawdzie Polska przeżywa teraz ciężkie czasy, wprawdzie czujemy teraz przy „czysto-polskim rządzie“ ten sam smak nędzy i biedy, jaki musieliśmy odczuwać za najgorszych czasów okupacji niemieckiej... właśnie dlatego trzeba mieć „uroczystości radosne" trzeba zabawić owemi świętami i otumaniać go „cudami".

APASZ KOMENDANTKA.

Jaka ludożercza etyka dziennikarska, jakie wyuzdanie i zdzicze nie partyjne panuje w „szajkach i bandach" tych łobuziaków i urwiszów, żyjących z adoracji Piłsudskiego, jak potrafią wyć pochwalnie te „jerychońskie trąby" największego stratega ze Smorgońskiej Akademji Wojskowej. gdy im to po myśli, a jak gryzą zapamiętale te „wszy" (mówiąc językiem przywieszonym po Marszałkowsku) tego dowód mogą mieć spółcześni w dwóch odniesieniach się tego samego wynajętego do oszczerstw brawa publicystycznego niejakiego Stpiczyńskiego w rynsztokowym „Głosie Opozycji“ do obecnego ministra wojny generała Szeptyckiego.

Wynajęty karzeł Piłsudskiego tak pisał:

„Głos“ nr. 66 „Dwa cięcia generała Szeptyckiego“.

„Generał Szeptycki ma *swoją własną kartę w historji Polski odrodzonej.* Obok czysto woskowych, *ma on tę wielką zasługę,* że od pierwszego dnia wyłuwania się z zawieruchy wojennej naszej Niepodległości, stanął w szeregach armji i do dnia dzisiejszego trwa na wyznaczonym mu posterunku.

Bez fochów i frond à la Dowbor-Muśnicki, bez megalomanji i teatralności Hallera, w *twardem poczuciu obowiązku żołnierskiego, i cnocie skromności, budował autorytet swego nazwiska wśród rodaków*

„To męskie i proste rozcięcie przez generała krętactw Witosa, przypomina nam pamiętny dzień 5 stycznia 1919 roku, kiedy to twórcy i uczestnicy dzisiejszego rządu wykonali zamach na prawowitą władzę państwową. Wówczas to gen. Szeptycki, jako szef Sztabu Generalnego, jednym uderzeniem miecza uciął łeb hydrze i rzucił do stóp Marszałka Piłsudskiego wystraszonych zamachowców. Dzisiaj z *tą samą męską stanowczością,* poraz drugi udzielił krótkiej, ale treściwej lekcji niepoprawnym zamachowcom".

Tak pisał apasz w Czerwcu.

Kiedy zaś generał Szeptycki wstąpił do gabinetu Witosa i kiedy potem skarcił po europejsku gradiuszcze chamstwo smorgońskich strategów wynajęty zbir tak pisał:

(Głos Opozycji nr. 9. „Cynizm i samowola p. hr. Szeptyckiego").

„P. hrabia samowolnie więc zawiesza działanie ustawy sejmowej wedle własnego gustu i upodobania.

P. hrabia jest ponadto *po austrjacku cyniczny.* Zamyka w areszcie oficera za propaganpę lotnictwa, a jednocześnie przedstawia się społeczeństwu jako siermierz lotnictwa cywilnego „jako nader ważnego atutu obrony na wypadek wojny".

P. hrabia jest przytem, proszę wybaczyć, *chamem.* Korzysta z uprzejmej gościny Aeroklubu, a następnie zamyka w areszcie gospodarza, który mu okazał wszystkie należne i nienależne względy i honory. Ten przykład jest nauczką dla ludzi wyobrażających sobie, że Polska leży w Europie i że jej ministrowie są z tytułu swego stanowiska zawsze gentelmanami, nawet gdy należą do arystokracji. Ostrożnie... bardzo ostrożnie z p hrabią Szeptyckim". . . . .

I tego rodzaju bojowcami podtrzymuje nasz wielki Papkin swoją próchniejącą legendę. (*n.*)

C. K. JĘDRZEJ.

(W r. 1915 wydał Kapitan od saperów i premier na baczność Jedrzej Moraczewski w Lozannie broszurę p. t. „Zarys sprawy polskiej w obecnej wojnie. Rozmyślania polityczne na obecną porę (sic)", gdzie na stronie 25 tak ględzi „niepodległościowo".

„Siłę zbrojną do walki stworzyć możemy przy poparciu Austrji. Jest to jedyna możliwość w epoce obecnej wojny światowej. Od pokonania Rosji zależą nasze szanse uzyskania bytu państwowego.

Złączenie samorządnego pań twa polskiego w związek państwowy z monarchją austro-węgierską uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzący interesy Austro-Węgier i Niemiec z interesami narodu polskiego".

Tak czy nie?

Pisał tak czy nie pisał?

Więc jakim prawem i jakim czołem brawuruje teraz i monopolizuje dla siebie patryotyzm na Sierpniowych zjazdach bandy Albeńskiej Gineta Panie Kochanku?

Pan BOISK, GENERAŁ ROJA...

Terrae sacr a fames...

Poseł Tomasz Wilkoński, członek grupy Dąbskiego inaczej Dąbszczochów kupił sobie folwarczek Poniatowo w ziemi puławskiej o obszarze 39 hekt.

Poseł z „Wyzwolenia" Tadeusz Niedziolski kupił sobie folwark Gałkowek w powiecie Brzeziny o obszarze 23 ha.

Generał Sikorski kupił sobie pod Inowrocławiem w Kujawskiej glebie piękny majątek Parchanie.

Generała Sosnkowskiego latyfundia oceniają dziś „plotkarze" na 10 miljardów marek.

A jak tam stoi sprawa z majątkami generała Roji?

Możeby teraz przypomnieć tę aferkę:

W pow. iłżeckim znajdują się dwa majątki państwowe: Baiska i Kępa Gostecka w dzierżawie p. Młodzianowskiego, którego ojciec jeszcze te majątki posiadał za kontraktem dzierżawnym. Termin dzierżawy p. Młodzianowskiego upływał d. 1 kwietnia r. b.

Według przepisów obowiązujących, wydanych przez Najwyższą Izbę Kontroli państwa winien był nastąpić przetarg między ubiegającymi się o dzierżawę tych majątków.

Tymczasem ministerjum rolnictwa za poprzedniego swego chefa pismem z dnia 28 marca r. b. poleciło majątki wyżej wymienione wydzierżawić generałowi Roji na warunkach wyjątkowo korzystnych dla generała, gorszych natomiast dla skarbu państwa nawet w porównaniu z warunkami, na których posiadał majątki poprzedni dzierżawca p. Młodzianowski.

Do przetargu obowiązującego w ten sposób nie doszło.

Jak to teraz stoji ta sprawa?

Generał Bolesław Jerzy Roja oddał coprawda byłemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu olbrzymią przysługę interweniując swego czasu w Listopadzie r. 1918 w sprawie aktów z austrjackiej K-Stelle, mocno kompromitujących chefów legjonowych i N. K. N-nu. Część tych aktów kompromitujących zniszczył i spalił komendant F. Sandig (były nadradca Dyrekcji Skarbowej). W drugiej części aktów opieczętowanych pieczęcie zostały zerwane, a akta skradzione. Zdekompletowane akta K-Stelle zostały złożone w biurach wydz. adm. polskiej Komisji Likwidacyjnej (P. K. L). Wybrano w Krakowie jakąś Komisję celem przejrzenia ich oraz przedstawienia pisemnego referatu o ich zawartości.

Komisja sprawy z tego nie złożyła, a nazwisk grupy „informatorów honorowych" austrjackiej K.-Stelle postanowila nie ogłaszać. Akta odnoszące się do spraw sądu wojskowego przy ul. Montelupich także znikły jak kamfora..

Był w to wszystko zamieszany także b. dyrektor policji krakowskiej p. Krupiński.

Część papierów podobno spalono na podwórzu Głównej Komendy w Krakowie.

Część papierów pono jest w Warszawie.

Co z tem słychać wszystkiem?

Możeby tak p. Roja, jeden z dawnych paladynów marszałka Piłsudskiego (przed wojną w r. 1914 kancelista Magistratu Krakowskiego, ale z Magistratem tym lekko potem poważniony), a obecnie generał, pan Boisk i Kępy Gosteckiej zechciał łaskawie raz zająć się tu sprawą tajemniczą i dla ukrócenia swywoli plotkarzy raz wreszcie wyjaśnił opinji publicznej, co się właściwie stało z aktami krakowskiej K.-Stelle t. j. c. k. defenzywy austrjackiej, z aktami żandarmerji i policji, ponoć bardzo obciążającymi rozmaite znakomitości krakauerskie i rozmaitych bohaterów narodowych?

MAŁADIEC HOŁÓWKO O ESTONJI.

(Złote myśli choć zielono w głowie).

(„Robotnik" „Garść wrażeń z wycieczki":)

„Mało jest w Europie takich państw, gdzieby tak mało myślano i mówiono o wojnie, jak w Estonji (sic). Bohaterska walka z „bolszewikami" o niepodległość Estonji należy do przeszłości. Estonja jest pewna w chwili obecnej swej sytuacji. Estonja, najbliższy sąsiad Rosji Sowieckiej, najlepiej orjentuje się w jej niemocy. Groźną może być ta Rosja, która pono ma przyjść. I na spotkanie tej nowej Rosji Estonja szykuje sie — szykuje się nie stwarzaniem siły zbrojnej, bo państwo o 1½ miljonowej ludności nie może myśleć o wystawieniu poważnej armji — lecz szykuje się gorączkowo, ***pracując gospodarczo i organizując się politycznie....***

Opierając wszystkie swe rachuby na układzie międzynarodowych stosunków, Estończycy *zadaleko, według mnie, idą w niedocenianiu własnej siły zbrojnej* (sic)....

Najmniej mi się w Estonji podobały właśnie stosunki wojskowe. Miniaturowa armja estońska robi wrażenie przytułku dla byłych rosyjskich oficerów. *Generał Lajdoner, bohaterski wódz walki narodu estońskiego o swą Niepodegłość, usunął się z armji i jest posłem w parlamencie.* Wyższe stanowiska w armji estońskiej są poobsadzane wprost rosyjskimi oficerami. *W szkole sztabu generalnego w Rewlu wykładają Rosjanie w języku rosyjskim....*

Natomiast tam, gdzie Estończycy naprawdę *skupili wszystkie swoje wysiłki* — tam mają świetne rezultaty. Mam na myśli stan finansowy i gospodarczy państwa.....'

Bilans handlowy Estonja ma faktycznie dodatni, chociaż oficjalnie wykazuje się pewną nadwyżkę importu nad eksportem. Jest tak dlatego, że *Estonja faktycznie kontrabandą sprzedaje do Finlandji i Rosji ogromne ilości spirytusu, które oficjalnie są zabronione do wwozu w obu krajach....*

Wszystko to razem (sic) daje Estonji tę atmosferę spokoju i radosnej, gorączkowej pracy gospodarczej, którą wyczuwa się na każdym kroku....."

Tyle pan Tadeusz Hołowko...

„Wszystko to razem"....

Kontrabanda spirytusu.... wykłady w szkole po rosyjsku.....

Idiot... (Dostojewskiego oczywiście).

PASCHALSKI A FAŁSZERZE TYSIĄCMARKÓWEK.

W 8-ym Wyd. Karnym odbywała się rozprawa o puszczanie w obieg banknotów tysiącmarkowych („kościuszkowskich"), fałszowanych z papieru, oraz za pomocą farby i klisz skradzionych w r. 1920 z zakładów graficznych „Wierzbicki i S-ka", w których drukowano wówczas banknoty pieniężne dla Skarbu. Ławę oskarżonych zajęło 19 osób, pośród których jako oskarżeni o fałszowanie banknotów i kradzież klisz, zajmują również miejsce pracownicy wymienionych zakładów, bracia Dziewulscy, Antoni Zieliński, dalej cała banda oczywiście żydów jak Szlecer, Kirschberg, Zalcman, Kleinbrot, Gutman K. Kleinbrot i t. p. Duża ilość falsyfikatów skłoniła rząd do wycofania wogóle z obiegu tego typu banknotów. Łotry ki zbrodni się wypierały.

Bandy broniło kilku żydowskich adwokatów jak: Ettinger, Lindau, Brockmann.

Nadto, Franciszek Paschalski, tensam kauzyperda patetyczny, który na wszystkich widowiskach i jarmarkach komendianckich rozdziera szaty z powodu krzywdy Piłsudskiego, bije się w piersi, rwie kędziory z główki, ociera łzy ciurkiem ciekące po licach, dławi się od „egzageracji", szlocha, ryczy radykalnie...

no i nabija kabzę.

Fajn business na codzień taki kult odświętny św. Bramarbasa.

PAN STAROSTA ŁOWICKI.

Organizacja t. z. „Strzelec" od szeregu lat kusiła się o zorganizowanie w Łowiczu swojej „jaczejki". Na szczęście wszystkie zabiegi „rajzenderów" staro-belwederskiego kalibru i miejscowych pretorjanów stale rozbijały się o patryjotyczny nastrój tutejszego społeczeństwa.

„Strzelec" posiada już opinję czynnika rozkładowego. To też w Łowiczu nawet nazwę „strzelec" poczęto uważać za obelgę... Naraz, w ostatnim tygodniu cały szereg osób otrzymuje drukowane zaproszenia na „Raut strzelecki". Zdumienie ogar-

nęło wszystkich. Jakto, ostatnio w Łowiczu, „strzelec“. Można byłoby uważać to za wybryk niesfornych młodzieniaszków, nawet za „gest” partyjnych prowokatorów, ale okazało się, że rzecz skonstruowana planowo... Oto czytamy w zaproszeniu: Raut pod protektoratem p. starosty Podwińskiego p. dyrektora seminarjum Rogowskiego, p. inspektora pracy Mieczkowskiego. Pomijając jeszcze nic nie znaczące nazwiska dwuch pozostawionych pacjentów, lekarzy, — sami urzędnicy państwowi. Ale co robi w tym towarzystwie p. starosta? co to znaczy? czy p. staroście nie wiadomo jaką cieszy się opinją w Polsce osławiony „strzelec” i że całe tutejsze społeczeństwo jest przeciwko tej organizacji, że uważa ją za wysoce szkodliwą? Czy p. starosta nie domyśla się, że tworzenie tu „strzelca“, równa się rzuceniu żagwi niezgody, nienawiści i partyjnej animozji? że jest to robota ściśle „partyjna”, dążąca do zbrodniczego zwaśnienia naszego społeczeństwa? Czy p. starosta nie wie, że zadaniem jego jest godzić, jednać, i wszystkich prowadzić do wspólnej, twórczej pracy nad budową przyszłości. Społeczeństwo łowickie uważa to za prowokację i potrafi ocenić należycie. Można byłoby wytłómaczyć udział starosty w tej imprezie, gdyby Strzelec w rzeczywistości już istniał, ale go w Łowiczu niema. Paru wyrzuconych z gimnazjum „pechowców” paru seminarzystów i kilku bez określenia osobników i to wszystko pod wodzą jakiegoś obcego przybysza, kto to wie, może z Moskwy, może z Berlina, a może i z pobliskiego „Sjonu”. Oni zaczynają tworzyć „Strzelca” ale jeszcze nie stworzyli: razem 8 osób. P. starosta odrazu otoczył ich swoją „gubernatorską” opieką. Dziwne, czemu p. starosty nie widać w zbożnej społecznej pracy, a czemu tu figuruje na pierwszym miejscu.

Z naszej strony pozwolimy sobie z pytać się jeszcze, co to za starosta Podwiński? Czy to nie Wacław przypadkiem? Byłaby to zupełnie już humorystyka. Przypadkiem można się tylko dowiedzieć, jakich to tu i ówdzie dygnitarzy, jako te fiołeczki w trawie chowa nasza prowincja! Czy pan starosta łowicki przypadkiem to nie ten sam, który był przed wojną pomocnikiem księgarskim we Lwowie, potem tam założył księgareńkę, zbankrutował, poczem przez sześć lat pracował w administracji „Świata“, skąd usunięty za jakieś niedokładności finansowe znikł z Warszawy?

Czyżby wypłynął w Łowiczu... jako starosta?... Quo titulo?... Jakie studja?

Wacław, czy nie Wacław? Czysta humorystyka z tymi protektorami „Strzelca”!

Z ŻYWOTÓW PLUTARCHA.

(Pruski skrót biograficzny J. Piłsudskiego w prywatnem wydawnictwie: „Biographische Tafel“, wydrukowanej w r. 1917 nakładem warszawskiej Presse Abtheilung, nr. 11 przy General — Gouvernement

Piłsudski Josef, geboren 1867 in Zulow, Gouvernement Wilna auf dem Familiengut seiner Mutter. Brachte seine Kindheit *im hochherrschaftlichen Schlosse seiner Eltern* zu, wo er den Ansprüchen einer

hochadeligen aus dem litauischen Fürstengeschlecht, sich herleitenden Familie gemäss, *eine sorgfältige Erziehung genoss*. Wuchs in der Stimmung der patriotischen Trauer nach dem Aufstande 1863 heran Infolge verschiedener Misserfolge *seines Vaters bei der Anlegung von Kapitalien in gewerblichen Unternehmungen* und infolge eines Feuerbrandes, sind die Pilsudsk'schen von beinahe Magnaten zum mittelbegüterten Adel herabgesunken und waren gezwungen nach Wilna überzusiedeln. Hierauf bezog Josef Pilsudski dass russ. Gymnasium und 1885 die Uniwersität Charkow. Für die Teilnahme an studentischen Unruhen relegiert, kehrt er nach Wilna zurück und tritt mit sozialistischen Kreisen in Berührung. Wird 1888 zu 5 jähriger Verbannung nach Sibirien verurteilt, *weil er in einem Anschlag gegen den Zaren verwickelt war*.

Nach seiner Rückkehr 1892 als die Arbeiterbewegung in Polen sehr um sich griff, stelt sich Pilsudski der P. P. S. zur Verfügung. Gründet 1894 eine Geheimdruckerei und lässt den „Robotnik" erscheinen. Vermählt sich in dieser Zeit mit Marya Juszkiewicz. Im Jahre 1900 wird er in Lodz verhaftet und seine Druckerei endeckt, doch gelingt es ihm im Jahre 1901 aus dem Gefängnis in Petersburg zu entfliehen. Er begibt sich nach dem Auslande! und hält sich seit 1902 mit Unterbrechungen bis zum Kriegsausbruch ständig in Krakau auf, wo er die Idee eines bewaffneten Aufstandes gegen Russland vorbereitet.

Trotz seines prinzipiellen Standpunktes, dass das polnische Heer völlig unabhängig in den Kampf gegen Russland eintreten müsse, unterstellt er sich im August 1914 dem galizischen Obersten Nationalkomitee, um mit seinen Schützenverbänden in die polnischen Legionen einzutreten, *die in Vereinbarung und unter dem Oberbefehl der österreich-ungarischen Oberkommandos gegen Russland zu kämpfen hatten*... I, tp. itd.

JAK PIŁSUDSCY SPRZEDALI MOSKALOM SWE MAJĄTKI W WILEŃSZCZYŹNIE[1]).

Po roku 1905 w tak zwanej erze konstytucyjnej rozpoczęła się na Litwie potworna sprzedaż dobrowolna ziemi „Bankowi włościańskiemu". Kresowa szlachta hulaszcza, źle gospodarująca, narodowo podruszczała zaczęła się wyzbywać ziemi w sposób wprost niepoczytalny, tak że do roku 1911 w 7 tylko guberniach Litwy i Rusi (na 9) polska własność ziemska skurczyła się od r. 1905 do r. 1911. ogółem o 320,000. morgów.

Z tej olbrzymiej przestrzeni, oddanej dobrowolnie ziemi polskiej, przeważnie Moskalom, największy szmat ziemi przy-

---

[1]) „Marszałek" Piłsudski, zapadający już zupełnie w „dementia praecox", w cięźkie obciążenie psychiczne i katotoniczne zmniejszenie poczytalności (patrz broszura prof. Ursteina o Niewiadomskim) bawi obecnie w Wilnie, gdzie (idąc wzorem usuniętego Ludendorfa) wygłasza odczyty o oswobodzeniu Wilna i zganianinie ligawek, peowianów, wyzwoleńców, hołogłowków, tylłeczkow, wyrostków, wyśmierdkow i wypędkow eksplikuje arkana wyższej strategji w piątym już odczycie i w atakach samochwalstwa i samodurstwa dochodzi już do stadjum delirycznego.

Równocześnie resztki bandy Albeńskiej tego nowoczesnego Księcia Panie Kochanku urządzają mu tam wiece i owacje, pochody z domaganiem, aby wylazł na balkon i ukazał się rzeszom spragnionym widoku „czudotwórca — bogatyra".

Ostatnio manifestanci wyjąc i rycząc o pierwszej brygadzie i „magnatach palących cygary" obnosili po ulicach ikonę Krasnego Batiuszki Komendanta.

Jest to już czysta Razputiniada i czysta patologja.

(a. n.)

pada na gub. mińską, gdzie rodakom naszym wydało się koniecznem wyzbyć się w ciągu okresu 6-letniego blizko 106 tys. morgów.

O palmę pierwszeństwa walczy z gub. mińską — ziemia wileńska, w której około 80 tysięcy morgów przeszło w obce ręce.

Pierwszy zaalarmował o tem opinję polską p. A.Ł. w „Gazecie Rolniczej" warszawskiej a przedrukował to z komentarzami: Kurjer Warszawski nr. 223 z 14. Sierpnia roku 1913 p. t. „Ucieczka z ziemi".

I oto dowiadujemy się z tego, że jednym z pierwszych którzy w guberni wileńskiej sprzedali swą ziemię Moskalom był jeden Piłsudski, który dobrowolnie przefrymarczył swe dobra Czabiszki, Bankowi włościańskiemu.

Oprócz niego dalej Władysław Jasieński dobra Giedrojcie), Kwinto (Birsztany), księżna Marja Lubomirska (duże dobra Franopolskie, w pow. dzisieńskim, Ignacy hr. Korwin-Milewski (sprzedał Bankowi włościańskiemu olbrzymie swe dobra Berezynę, w powiecie oszmiańskim, mające obszaru bez mała 20 tys. morgów polskich, w tem więcej, niż połowa najprzedniejszego lasu budulcowego; Bank włościański zapłacił za te dobra hr. Milewskiemu 2 miljony 100 tysięcy rb.), Julja z Ostroróg-Sadowskich, z piewszego męża hr. Umiastowska, żona poprzedniego (duże dobra Lewków, w pow. wilejskim), księżna Ogińska i Oskierczyna (dobra Użmiany, stanowiące wspólną własność), Władysław Oskierko (Ostrówek), Rudolf Ratyński (Mańkowszczyzna), Szyryn(Sporuny), Antoni hr. Tyszkiewicz, duże dobra Kojrany, w pobliżu Wilna, która nabył jenerał Buturlin dla swego zięcia, osławionego O'Brien de Lassy'ego).

Jak widzimy z tego nie odznaczali się zbytnim poczuciem „narodowem" Piłsudscy z Czabiszek, sprzedający dobrowolnie swe ziemie Moskalom.

Jeżeli przypomni się tu, że w r. 1862 najwściekłejszym, najbezwzględniejszym, policmajstrem warszawskim, wyszydzającym bałamucących się narodowo kramolników był także osławiony Piłsudski, znienawidzony sadysta usunięty dopiero przez margrabiego Wielopolskiego, to zaiste dochodzi się do przekonania, że jest za co rehalibitować nazwisko „einer hochadeligen aus dem litauischen Fürsten-geschlecht sich herleitenden Familie", nazwisko, z którem w dziejowości polskiej nie udało nam się spotkać ani razu, ale z którego dźwiękiem wogóle zapoznaliśmy się po raz pierwszy czytając w pamiętniku Berga ustępy o stupajkach carskich a po raz drugi czytając listę tych, którzy pierwsi sprzedali dobrowolnie ziemię polską Moskalom.

Supponujemy atoli, że i ten policmajster warszawski i ten z Czabszek sprzedawca o „narodowcach" polskich wyrażali się także jako o karłach, wszach i t. p.

Tylko prawdopodobnie „gawarili pa ruski"...

Adolf Nowaczyński.

ZATAJONA OWACJA.

(Z okazji odbytego we Lwowie 6 sierpnia, 9 go zjazdu legionistów pretorjańskich, prowokującego resztę armji polskiej (96 procent) wyzywającem samochwalstwem, bezczelnym fanatyzmem koteryjnym i uzurpowanem sobie monopolu na patryotyzm 1 klasy, z okazji zjazdu tego, znów odświeżającego zastarzałe spory orjentacyjne, byle tylko dać satysfakcję chorej megalomańskiej ambicji ustępującego ze sceny dziejowej pierwszego bohaterskiego barytona, wysłały żydy ze Święcian następującą depeszę do Marszałka, którą zataili w swej prasie marszeliki Komendanta).

„Marszałek Piłsudski Zjazd Legjonistów. Lwów.

Ziomkostwo święciańskie w Warszawie zasyła Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu i czci. Dumni jesteśmy, że ziemia nasza po twórcy „Rapsodyi litewskich" Karłowiczu wydała twórcę legjonów Józefa Piłsudskiego. Chazak W'emac". Podpisali: Michał Powarski, Samuel Kac i Michał Owczyński. „Ziomkostwo święciańskie..."

A Masełtopf Marszelik!

Wydawnictwa Kasy Mianowskiego. — Nakładem Kasy Mianowskiego ukazała się praca Antoniego Bolesława Dobrowolskiego p. t. „Historja naturalna lodu". Jest to wielki tom o 970 stronach druku z 340 rycinami w tekście oraz dodatkiem w języku francuskim.

Autor dziełem swem stworzył taką monografję lodu, jaką zaledwie w dwuch literaturach światowych spotykamy. Nie tylko bowiem sam przedmiot opracowany został gruntownie w kierunku możliwie dokładnego wyczerpania źródeł, ale co ważniejsze, olbrzymi zasób danych faktycznych, rozproszonych w licznych wydawnictwach fachowych z dziedziny chemji fizycznej, fizyki, meteorologji, krystalografji, geologji oraz geografji nie tylko został zebrany i usystematyzowany, lecz nadto został on przez autora gruntownie przerobiony, przetrawiony i przemyślany oraz podany czytelnikom w takiej postaci, z jaką wyjątkowo spotkać się można w pracach naukowych.

Historja naturalna lodu robi wrażenie nie tyle monografji, ile „epopei" lodu, ale epopei ściśle naukowej, pięknej i pociągającej swą wykwintną formą, doskonałem ujęciem i ugrupowaniem treści.

Oprócz tego Kasa wydała nie mniej ciekawą książkę Jana Kucharzewskiego „Od białego caratu do czerwonego". Rzecz ta oparta na nieznanych dotychczas dokumentach zawiera obraz państwa rosyjskiego w epoce jego najwyższej potęgi, za panowania Mikołaja I. Daje charakterystykę cara i dworu, biurokracji wyższej i niższej, praktyk rządzenia; daje obraz społeczeństwa wyższego, zarys stanu warstwy niższej, rzut oka na stan umysłowy narodu, na losy piśmiennictwa, na stosunek rządu do wiedzy i literatury. Kreśli początki ruchu rewolucyjnego w Rosji, przechodzi kolejno etapy myśli rewolucyjnej od dekabrystów do nihilistów. Dziełko popularne, przydatne dla lektury dorastającej młodzieży.

Pren. kwart. **33.000.** Zagranicą kwart. **54.000.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr.3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.